

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VII.

Nowemiasto, dnia 23 grudnia 1930.

Nr. 22



Z OPŁATKIEM.

Czego by życzyć Wam
W tę świętą noc,
Gdy betleemskiej gwiazdy jasna noc
Kieruje drogę swą od niebios bram
Ku waszym zbożnym chatom?
Kiedy w ten skrawny śnieg,
W ten mroźny szron
Spłynę do waszych utęskalonych łon
Słodką opowieść, że w żłobie Ten legł,
Co odkupienia światom
Pragnął zgotować przez męczeńską krew?
Kiedy aniołów chór
Do waszych wrót
Zapuka cicho, mówiąc „stał się cud“!
Człowiek jest, jako piękny Boży wzór,
Stworzony do swobody!“
Kiedy obsładszy stół,
Ujawszy w dłoń
Biały opłatek, pochylile skroń,
Chcę Wam otuchę wniesić...
W ten wielki czas
Zasładźmy wszyscy w krag,
Radość nasz dom
Niechaj napętał!

Jan Kasprówiez.



Historja choinki.

Choinka, obwieszona świecidełkami, iskrząca się światłami, zrosła się z pojęciem Świąt Bożego Narodzenia. Zdawałoby się zatem mogło, że jest to jakiś prastary zwyczaj, tymczasem drzewko jest zupełnie nowożytnym dodatkiem do uroczystości świątecznych, jednak znanym w całym nieomal chrześcijańskim, kulturalnym świecie. Drzewko ma symbolizować drzewo krzyża św., a zawieszona na nim świecidełka oraz podarunki — przypominają nam obfitość łask, otrzymanych od Bożego Dzieciątka.

Według jednych zwyczaj strojenia choinek przeszedł do nas z Alzacji. Pierwszy bowiem dokładniejszy jego opis pochodzi z roku 1604 z miasta Strassburga. Wedle słów ówczesnego kronikarza, ubrane było „drzewko“ różami z kolorowych papierów, jabłkami, opłatkami i cukierkami. Ale i wcześniejsze nawet dokumenty, bo z r. 1526 z alzackiego miasteczka Schlettstadt, wspominają już o „świętecznych choinkach“, których nadmierne wyrębu zakazano. Z późniejszych dokumentów z r. 1684 dowiadujemy się, że choinki udierano wówczas i łaskami, cukrami, a przede wszystkim kwiatami. Choinki z początku nie oświetlano świeczkami, do pierwsze wzmianki pochodzą dopiero z r. 1737.

Z Alzacji przenosił się z końcem XVIII wieku zwyczaj urządzania choinki do środkowych Niemiec, a dopiero po napoleońskich wojnach rozpowszechnił się powoli po całym Niemczech, przechodząc stąd i do innych krajów Europy, jak Anglii, Francji, Włoch i Polski. Gdzie brakło drzewek szpilkowych na choinki, zastępowano je „piramidami“ drewnianymi, oświetlonymi świeczkami i ubranymi w ozdoby, a zwyczaj ten do dziś dnia występuje w niektórych okolicach Niemiec.

Według innych zwyczaj urządzania choinki powstał w Niemczech i krajach skandynawskich, bogatych w drzewa iglaste. W Niemczech dopiero na początku XVIII wieku znajdujemy pierwsze wyraźne wzmianki o drzewku, zdobnem świeczkami i świecidełkami. Wraz z choinką, przyjął się zwyczaj rozkładania pod nią podarków i obdarowywania niemi dzieci i starszych.

U nas w Polsce zwyczaj ten rozpowszechnił się dopiero w początkach XIX stulecia i z czasem zaczęto przyozdabiać choinę w swojskim, polskim stylu.

Zwyczaj przystrojania choinki roztoczył tak rozległe kręgi, że obecnie płoną co roku świeczki na choinkach — wszędzie tam, gdzie mieszkają chrześcijanie i gdzie są dzieci.

Choinka (Boże drzewko) stała się wszechświatowym objawem radości i miłości rodzinnych.



Drzewko wigilijne.

Przystrojanie choinki, podobnie jak i wiele innych tradycyjnych zwyczajów wigilijnych, genezę swoją sięga prastarego kultu roślinności i jej bóstw opiekuńczych. W tych odległych czasach dla wzmocnienia sił wegetacyjnych przyrody, a co za tem idzie dla zapewnienia sobie urodzajów, składano ofiary odpowiednim potęgom magicznym, przystrojano świecidełkami gałązki i całe krzewy, przynoszono je do domu dla ochronienia przed mroźnem tchnieniem zimy i dla uproszenia tych dobroczynnych bóstw, aby zagęściły pod strzechą gospodarzy. Oczywiście najczęściej przechowywano w po-

koju rośliny zielone, wleć w ziemię w naszym klimacie — szpilkowe.

Pospolicie znane są obrzędy z zieloną gałęzią w Grecji w związku z dorocznymi świątami Targelja i Panateneje i w Rzymie, gdy w wigilię roku nowego usuwano zeszłe gałązki laurowe, zdobiące portal świątyni Westy i odrzwia domów prywatnych. Na Kaukazie do dziś praktykuje się obnoszenie zielonej wiechy, przybranej świecidełkami, ozdobnem pleczywem, owocami i t. d. zwanej cziczitag: jest to prawdopodobnie symbol pomyślności i dobrobytu lub magiczny sposób zjednania potęg opiekuńczych, gdyż lud groziński wierzy, że cziczitag, przechowywana w izbie, chroni od nieszczęść i niedostatku, — natomiast wszelkie utrapienia spadną na gospodarza, który chłopców, obnoszących gałąz, nie wpuścił do domu i nie ugościł ich należycie. Zarówno w dawnej Helladzie i Romie, jak i dziś na Kaukazie gałązki takie zanoszą też w dni uroczyste na cmentarze, poświęcają je pamięci zmarłych.

Między naszą choinką a grecką ejreslone czy kaukaską „cziczitag“ podobieństwo jest widoczne. Jednakże przybieranie drzewek nie było wyłącznym przywilejem ludów europejskich. Podróżnik zauważył go również w dalekich Indjach, Chinach, w Persji, a nikt nie umiał im objaśnić, z jakiego powodu i od jakiego czasu tak czynią. Drzewka lub tylko ich sztuczne imitacje, co dziś często praktykuje się w Niemczech, są całkowicie pokryte przeróżnymi ozdobami i oświetlone lampkami malutkimi z kolorowego szkła. Jeden z maharadów w podobny sposób rozkazał przystroić wszystkie drzewa w swoim parku, lecz zamiast węgla i papierków polecił użyć do tego klejnotów prawdziwych i łańcuchów ze złota i srebra. Najdawniejszy opis tego zwyczaju pochodzi z Chin z 715 r. przed Chr. Persowie zapalają kolorowe lampki na drzewach przed zimowem przesileniem dnia z nocą, aby sztucznie rozproszyć ciemność długiej nocy i wspomóc tem dobrotliwemu Ormuzdowi w jego walce ze złym Arymanem, usiłującym zaciemnić światłość dnia.

Stowianie pogańscy w dni świąt dorocznych przybierali zielenią z drzew iglastych swoje domostwa. Zdaje się, że względy estetyczne nie były jedynymi, przynajmniej tak wniosek można wysnuć z treści śpiewanych przy tem pieśni. Zimą zielone gałązki przechowywano w izbie do „nowego lata“, aby wraz z niemi dobre bóstwa zaprosić do chaty, gdzieby spokojnie przezimowały, w zamian za co podziękowałyby latem zbiorom. Czasami przystrojano te gałązki, a także zanoszono je na groby.

Tak więc początek młodej zabawy z choinką sięga bardzo dawnych czasów i jest rozpowszechniony w Europie i Azji, mniej w Afryce, nieznanym zaś zupełnie w Ameryce i Australji, dokąd przeniknął dopiero wraz z kolonistami europejskimi.



Legenda góralska o pochodzeniu drzewka wigilijnego.

Istnieje spora wiązanka legend o pochodzeniu drzewka wigilijnego. Niezwykle poetycko opowiadają nam góralscy tatarscy. „Gdy Pan Jezus narodził się w ubiegłej stajence i anieli wezwali — wszystko co żyje — dla złozenia hołdu Panu nad Panym, każdy pospleszył ochoczo, by zanieść Bożej Dzieciatku jakiś piękny upominek. Królowie ponieśli

korony, wysadzone brylantami, rycerze broń i zbroje złociste, kupcy i rzemieślnicy towary co najprzedniejsze, jakich oko przedtem nie widziało — rolnicy bułeczki i ciastka białutkie. Ptaszki zanuciły piosenką najpiękniejszą, wół i osioł oddechem ogrzewali Malenstwo, krowa mleczko Mu przyniosła. — Lecz Boża Dzieciucha płakała i drżała wciąż z zimna, chociaż rączką błogosławiła, cisnących się z darami.

Aż Tatrzy, w śniegu stojące, ochem ozwały się na wołanie aniołów: „Przyjdźcie pasterze, Bog się wam rodzi”. I ruszyli juchasy na to wezwanie i jak zaczęli przed słódkim wytańcowywać zbojalczygo a śpiewać Dzieciątka teski ochoty i uśmiechnięto się do nich radośnie. Rozradowani gorale wykrzykiwali tak głośno, że w jaskini tatrzańkiej zbudził się „On” — ogromny, szary niedźwiedź. Skoczył Miś na dwie nogi. Toż niewiele brakowało, a byłoby zaspiał i nie pozdrowił Jezusika! Ale co tu można zanieść w podarku? Wszystkiego było już w brod w betleemskiej stajence. Puderpał się tedy już w brod z uchem i poszedł po radę do zony. A „gaździę” miał bestja bardzo mądrą. Ta mu doradziła, aby zaniósł do Betleem ładny smereczek, to ptaszka, śpiewając Jezusikowi kołysanki, będą na nim siedziały i radowały sobą małe Dzieciątko.

Wyłamał Miś smereczek piękny, zarzucił go na ramię i niesie. Potkał się jednak nieborak w pościechu i wpadł do strumyka. Przetnął się o drzewko, ale to, skąpane w świeżej wodzie, stało się jeszcze cudniejsze. Idzie Miś, idzie, a mroz był srogi. Spogląda na drzewko, a ono całe jak w brylantach leci. Miś aż podskoczył z uciechy, że ma tak piękny podarunek. Tymczasem ptaszki, małe zwierzątka, jak ujrzały takie cudowności, powskakiwały na gałązki i już odejść nie chciały i niedźwiedź szary musiał je nieść aż do Bożej stajenki. Gdy Dzieciątko zobaczyło śliczny smereczek, rączki duń wyciągnęło i poczęło się głośno śmiać z uciechy. Uradowana Boża Mateńka poglądziła po kudiach niedźwiedzia, a Jezusik, gdy się drzewkiem nacięszył, przykazał, aby odtąd co roku wszystkie grzeczne dziatki miały takie ładne smereczki dla zabawy.



Pasterka pod ziemią — w Wieliczce.

U stóp Karpat śpi cicho, z nieprzebranych skarbów swojej ziemi sławne, miasteczko Wieliczka. Pod niem przez cały rok Boży, z wyjątkiem dni świątecznych panuje życie i ruch. Pracuje tam przeszło tysiąc ludzi, wydobywając sól z ziemi w całym tym labiryncie komór tego cudu przyrody, podziemnego pałacu św. Kingi.

Niezapomniane wrażenia odnieść można w Wieliczce w noc wigilijną. Ze szczytu szybu Daniłowicza pada na miasto płomienna kaskada światła elektrycznego. Z ciemnych wąskich uliczek, jak duchy, wysuwają się postacie z kagańcami. To górnicy. Mężczyźni, kobiety, dzieci, z wesołą wrzawą, śpiewając kolendy, dają do zjazdowego szybu.

Włady pracują nieustannie, kładą z zadziwiająco szybkością mkną w otchłań czarną, uwołając pod ziemię robotników i gości.

Na dole już trzymy ludzi. Długimi korytarzami idą wszyscy do wykutej z soli kaplicy św. Kingi, gdzie ma się odbyć nabożeństwo górników, tradycyjna pasterka.

W podziemnej świątyni panuje półmrok. Wygląda jak w katakumbach pierwszych chrześcijan. Dopiero gdy wszyscy już zebrał się w tym podziemnym kościele, zapalają świece na ołtarzu i światłem rozbliskują wielkie pajaki u stropu, z soli kryształowej wykute.

Na górze stroi już instrumenty sławna kapela górnicza. Z zakrytą, wykutej z soli, wychodzi wreszcie kapelan.

Zaczyna się pasterka. Z tysiąca pieśni wrywa się wspaniała kolenda „Bóg się rodzi...”. Z pieśnią ludu łączą się piękne użwinki muzyki, a echo niesie to wszystko dalej w czarowny świat podziemny.

Jest to piękna i nastrojowa uroczystość, że każdego wprawia ona w dziwne jakiegoś rozmarzenie, z którego długo nie można ochłonąć.



Wigilja Władysława IV.

Pismo święte nas uczy, że od czasów pojmania Chrystusa Pana ukazał się św. Piotr, namiestnik Chrystusowy, z mieczem w ręku.

I jakkolwiek nie mieczem Kościół św. walczy, przecież stał się miecz znakiem gotowości do walki, a symbolem męczeństwa zwycięstwa.

W godzinę Narodzenia Pańskiego błyszczy miecz w ręku Papieża.

Obrzęd święcenia oręża odbywa się w Rzymie o północy po Mszy pasterskiej. Ojciec św., odiany purpurą, błogosławi u grobu św. Piotra miecz obosieczny i mitrę z gołębicą u jej szczytu.

W dawnych latach przeżył Papież podobne mleczce i mitry panującym, Kościołowi dobrze zasłużonym. Upominki owe były symbolem zwycięstwa Chrystusa nad piekłem, znamiem moralną władzę Stolicy Apostolskiej i obowiązek bronięcia Wiary św. Wreszcie miecz ten Ducha św. i mitra zbawienia oznaczały w ogolałości Kościół wojujący i triumf w tej walce.

Rozdawane te oręża nazywają się orężami Piotrowymi. Z królów polskich otrzymali takie oręża: Władysław Warneńczyk, Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III, Władysław IV, Michał Wisniowiecki, Jan III.

Władysławowi IV przypadał miecz do boku własnoręcznie papież Urban VIII.

Gdy Władysław IV, naówczas król wicz, zbliżał się do Rzymu — a było to r. 1624 — wysłał Papież do niego list z zaproszeniem:

„Ukochanemu w Chrystusie synowi naszemu, życząc zdrowia, apostołskie dajemy błogosławieństwo.

Rzym, to ojczyzna rodu ludzkiego, wielki król widział w murach swoich walecznych zwycięzców, których skrośte wieńczyły korony różnych królów, upadali oni tutaj na kolana u grobu Rybaka.

Dzisiaj ten Rzym ciebie tęsknie wygląda, a chcąc Cię prędzej powitać, przybyć em twój się ciesz. Bądźciez nam miłym, królewicu, ty, co się już zasłużyłś Kościołowi, zwycięstwami nad Turkami i Tatarami, nieprzyjaciółmi Chrześcijaństwa.

Rzym wie, że twoją walecznością upadli nieprzyjaciele, co Europie nowym zagrażał potopem; a więc mile powitają Cię w tej stolicy, gdzie są znane dowody męstwa Polski, tej twierdzy chrześcijaństwa całego. — My zaś od dawna imieniom i sprawie życzliwi, powitamy się, przyjmując w ramiona apostołskie miłości, jako ozdobę północy i Wiary obrońcę.”

Ojciec św. pocałunkiem ojcowskim i przytulaniem do serca powitał królewicza; a w czasie rozmowy wskazał mu krzesło po prawej stronie tronu. Ceremonia przypasania miecza i włożenia młoty odbyła się w noc Bożego Narodzenia roku 1624.



Jezioro z soli.

W Austrii istnieje jezioro, które należy do najoryginalniejszych na świecie. Nazywają go tam Lake Eyre. Właściwie nie zasługuje ono nawet na nazwę jeziora, gdyż zamiast wodą, wypełnione jest aż po brzegi czystą solą. Pochodzi to stąd, iż pięć rozmaitych rzek, uchodzących do jego jeziora, już od stuleci doprowadzały do niego wodę o wielkiej zawartości soli. Woda, parując z powodu wielkiego gorąca, pozostawia na dnie czystą sól.

Ponieważ jezioro ma około 100 ang. mil kwadratowych powierzchni, więc jego zawartość solna nadawałaby się znakomicie do eksploatacji, gdyby nie to, że jest położona tak niekorzystnie, iż transport podrożyłby sól ponad jej wartość rynkową.

Jaką powierzchnię zajmują lodowce?

Przeszło 15 milj. km. kw. powierzchni naszego globu zajmują lodowce, to jest około 3 proc. całej powierzchni, a około 10 proc. powierzchni lądów. Lwia część przypada oczywiście na lodowiec antarktyczny (podbiegunowy) który obejmuje 13 milionów km. kw. obszaru. Na lody gренландzkie przypada milion 900 tysięcy km. kw., reszta zaś na wszystkie inne lodowce górskie.

Rasa olbrzymów na Oceanie Spokojnym.

Na archipelagu Gilberta na mało znanej wyspie Tarowa zamieszkuje rasa olbrzymów, doskonale zbudowanych, żyjących się wyłącznie rybami i orzechami kokosowymi.

Wyspa jest otoczona rafami, a ponieważ położona jest dosyć nisko, morze zalewa połowę jej obszaru podczas każdego przypływu. Liczba mieszkańców wyspy nie przekracza 4000.

Cudowny zegar messyński.

Odbudowana po strasznej trzęsieniu ziemi, wieża katedry messyńskiej posiada, dzięki ofiarności arcybiskupa Messyny, najpiękniejszą grę dzwonów na świecie, połączoną z mechanizmem zegarowym, przewyższającym nawet słynny zegar katedry w Strassburgu.

Wieża katedralna, wysokości czterdziestu pięciu metrów i zbudowana na silnym fundamencie betonowym dla ustrzeżenia jej przed skutkami możliwego powtórzenia się trzęsienia ziemi, wieńczy lew w skoku, trzymający w szponach sztandar miejski.

Z nadejściem południa, lew ten otwiera paszczę i ryczy, a ryk ten naśladuje ludzko głos lwa żywego, jednocześnie zaś zamiatą ogonem, co tak zwykł czynić, rycząc, lew prawdziwy.

Ponadto lew stoi kogut, trzepoczący skrzydłami i plejający trzy razy dźwiękiem: O godz. 6 zrana, w południe i o 6 wieczorem.

Godziny wybijają na dzwonie zegarowym posągi świętyń Dłaj i Glarenzy, które miały ocalić miasto w roku 1282.

Z czterech stron wieży znajdują się oświetlone w nocy tarce zegarowe, wskazujące oprócz godzin odmiany księżycy i ruch planet dookoła słońca.

Pod dzwonem zegarowym widnieje rodzaj platformy, na której ukazują się postacie, symbolizujące dni tygodnia, cztery pory roku i cztery zdarzenia z Nowego Testamentu. Obrazy te biblijne ukazują się po każdej zmianie pory roku.

Nie dziw zatem, że zegar ten nazywają Włosi „Cudownym zegarem messyńskim“.

Zadanie domyślne:

Uł.: „Harcerz“ z Lubawy.

Trzech wędrownych wstąpiło do stojącej przy drodze karczmy i dla rozrywki zaczęli grać. Jeden z nich miał w kieszeni 1 zł, drugi 2 zł, a trzeci 3 zł. Po ukończonej grze wykazało się, że pierwszy miał w kieszeni 2 zł, drugi 3 zł, a trzeci 4 zł. Jakim to sposobem stać się mogło?

Rozsypanka kwadratekowa.

Uł.: „Goplana“ z Działdowa.

skar	cie	m/o	bów
na	jest	więk	dość
tkich	Ze	hem	świe
naj	szym	skar	wazy

Posuwając się raz tu, raz tam, odczytać myśl H. Sienkiewicza, zawartą w utworze „Hania“.

Rozwiązanie zadania rozstawniczego z Nr. 19.

k k k k z z z z k k z
k k k z k z k k z z z
k z z k k z

nadesłali: A. B. z R., W. D., Ela, „Goplana“ z Działdowa, Msta Kalie z Tomaszewa, „Kordjan“ z Lubawy, Karlenda z Kurzętnika, „Liljana“, „Perykles“ z Brodnicy, „Ryś“ z Lubawy, „Zawisza Czarny“.

Rozwiązanie zadania konikowego z Nr. 19.

Co ci obcy daje — licho!
Choćby złocił i cukrował!
Co sam nieśle, mało warte,
A to tylko bywa dobre,
Dzielne duchem, sercem chobrze,
Co przed tobą dobrze schował;
Co od niego jest zdobyte,
Co mu gwałtem jest wydarte,
Duchem — pracą — krwią obmyte.

(Winc. Pol, „Pieśń o domu naszym“).

nadesłali: „Balladyna“, „Echo z za gór“, „Kordjan“ z Lubawy, „Myśliwy z n. Drwęcy“, „Stały czytelnik“.

Rozwiązanie logogr. powieściowego z Nr. 20.

- | | |
|------------------|----------------------|
| 1. Soból i panna | 8. Echo losne |
| 2. Trędowata | 9. Rajski ptak |
| 3. Emancypantki | 10. Ogolem i mieczem |
| 4. Fermenty | 11. Mechesy |
| 5. Antól śmierci | 12. Sławny człowiek |
| 6. Na prowincji | 13. Kwiat lotosu |
| 7. Zona | 14. Idjota |

Stefan Żeromski

nadesłali: A. B. z R., „Balladyna“, „Czarna perelka“, „Ela“, „Herkules“ z Lidzbarka, „Kordjan“ z Lubawy, „Liljana“, „Perykles“ z Brodnicy, „Stały czytelnik“, X. z X., „Zawisza Czarny“.

Rozwiązanie szarady z Nr. 20.

L i - t e - r a - t u - r a

nadesłali: „Balladyna“, „Ela“, „Echo z za gór“, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Perykles“ z Brodnicy, „Ryś“ z Lubawy, „Stały Czytelnik“.